Nr. 60. Olsztyn. 27 lipca 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Znowu krok daléj.

W zeszłą niedzielę przystępowały w olsztyńskim kościele parafialnym dzieci do pierwszéj Komunii św. Nic to nowego, boć co rok się to dzieje, ale to nowe, że w tym roku po raz pierwszy wszystkie dzieci przygotowane zostały do Sakramentów św. po niemiecku. W zeszłym roku jeszcze sześć dzieci było polskich, ktore w takiéj masie przerobionych „Niemców“ nawet języka w gębie zapomniały i na pytania ks. proboszcza nie odpowiadały. Latoś więc jak tylko dzieci weszły do kościoła, tak od początku aż do końca wszystko szło po niemiecku, gorzéj jak w Westfalii lub nad Renem, bo tam Polacy przynajmniéj pieśń polską na mszy św. zaśpiewają.

Do parafi olsztyńskiéj należą: Olsztyn miasto, Keźliny, Track, Stary dwór, Pozorty, Wadąg, Nikielkowo, Gronity, Dajtki i Kudypy. Gdzie się więc podziały dzieci z tych wszystkich miejscowości, z wyjątkiem Olsztyna, przeważnie polskich? Rozmawiały one z rodzicami na cmentarzu po polsku, ale w kościele musiały być Niemcami, choć prawo Boskie tego nie wymaga, a prawo świeckie do kościoła nie ma nic, a przynajmniej nic mieć nie powinno. Kto więc zawinił, że dzieci polskich rodziców w obec Boga zapierały się niejako swéj mowy ojczystéj.

Różnie różni o tém mówią.

Jedni powiadają, że rodzice nie żądali aby dzieci ich na polską naukę chodziły. Może i to być, ale przecież Kościół katolicki od samego początku uczył i uczy każdego w jego języku ojczystym, tak jak Duch św. Apostołom nakazał. Bez żądania więc powinny dzieci niemieckie po niemiecku, a dzieci polskie polskie po polsku religii św. być uczone. Od wielu lat posłowie centrum, jak i zebrania katolików niemieckich wyraźnie dopominają się, aby dzieciom religia św. udzielana była w języku ojczystym. Szkołę trudno do tego zmusić, ale na nauce przygotowującéj do Sakramentów św. trzebaby o tem pamiętać tym, co jeszcze w roku zeszłym na wiecu katolików niemieckich w Gdańsku byli.

Boleśniejszym jest to, że właśnie dziś, gdzie półtrzecia tysiąca ojców rodzin podpisało petycyą do najprzew. ks. Biskupa, gdzie ojcowie polscy w Purdzie od regencyi otrzymali pismo, że i w szkole na najniższym oddziale religii św. mają się dzieci po polsku uczyć, że dziś właśnie zapisać musimy nowy dowód, iż germanizacya ciśnie się u nas gwałtem nam tam, gdzieby nigdy miejsca znaleźć nie powinna. Nie można robić wymówek, że w szkole dzieci wszystkiego po niemiecku się uczą, więc i przygotować ich do Sakramentów św. trzeba po niemiecku. System nauczania jaki jest obecnie, trwa już lat kilkanacie, a przecież jeszcze przed trzema laty za ś. p. ks. Feliksa Szrejbra przeszło 100 dzieci przygotowywanych było do Sakramentów św. po polsku. Może to być wygodniéj, wszystkie dzieci wziąść na niemiecką naukę, ale czy jest zbawienniej, czy jest tak, jak być powinno, niech sobie to dobrze każdy rozważy.

Petycyą

do najprzew. ks. Biskupa warmińskiego podpisały w dalszym ciągu następujące miejscowości:

Stary Wartembork	37	podpisów.
Dywity	51	„
Roznowo	57	„
Spręcowo	30	„
Tomaszkowo	44	„
Ruś	33	„
Nerwik	28	„
Gietrzwałd	106	„
Woryty	83	„
Naglady	47	„
Penglity	26	„
Lajsy	14	„
Rentyny	9	„

Razem zebrano dotąd 2,546 podpisów.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Sprawy podatkowe w Prusach zostały bardzo zmienione przez prawo, według którego każdy, kto ma dochodu rocznego nad 3000 marek, musi sam podać, ile ma majątku. Inne podatki i sposób opodatkowania mają też być zmienione. Najwięcéj chodzi o podatki gminne, gruntowe i budynkowe, które mają być obrócone na potrzeby gminy, a przynajmniéj nie wszystkie z tych podatków mają wpływać, jak dotąd, do kasy rządowéj. Skoro się sejm pruski zbierze na jesień, to rząd przedłoży posłom nowe prawa co do tych podatków. Wybory do sejmu i gminne odbywają się według podatków. Obywatele dzielą się na trzy klasy, najwięcéj płacących, średnio płacących i mało płacących. Chociaż w pierwszéj klasie jest mało wyborców, tó oni wybierają tyle walmanów albo radnych miasta jak tysiące uboższych obywateli. Wielu z pierwszéj klasy dostało się do drugiéj, a z drugiéj do trzeciéj. Dla tego musi też teraz być zmienione prawo o wyborach. Wielka część posłów dopomina się od dawna, aby wybory posłów do sejmu tak się odbywały, jak wybory posłów do parlamentu, t. j. aby każdy miał równe prawo, czy bogaty, czy ubogi, każdy jeden głos, i aby każdy wybierał głosem swoim wprost posła do sejmu pruskiego tak, jak się wybiera posła do parlamentu. Jak wiadomo, dziś wybieramy walmanów, a ci dopiero wybierają posłów. To powinno być zmienione. Rząd i posłowie konserwatywni nie chcą jednak na to przystać, bo się boją, aby nie wybierano więcéj posłów z ludu, a mniéj z panów. Z czasem jednak rząd i posłowie konserwatywni będą musieli przystać na prawo wyborcze takie, jakie jest dla parlamentu, ponieważ cały lud będzie tego żądał.

— Kasy dla inwalidów i starców robotników mają wiele pieniędzy, które trzeba wypożyczać, albo za nie kupować papiery państwowe, aby przynosiły procent. Radzą tedy, aby owe kasy wypożyczały pieniądze towarzystwom budowlanym ku budowaniu tanich domów i mieszkań dla robotników, ponieważ te kasy są ze zarobku

robotników i przeznaczone dla robotników. Nie mają owe kasy same budować, lecz mają pożyczać na hipoteki domów robotniczych budowanych przez towarzystwa.

— Cesarz Wilhelm wraca już z morskiéj podróży swojéj, którą dla odpoczynku i pokrzepienia sił swoich zwykł corocznie odbywać w strony morza lodowatego. Wraca z niéj zdrów i czerstwy, a spieszy do domu tak, aby w środę być na urodzinach swego syna. Cesarzowa mieszka teraz w pałacu marmurowym w Poczdamie i spodziewa się słabości. Cesarz krótki czas tylko zabawi u siebie i pojedzie w końcu tego tygodnia do Anglii, dokąd go babka jego, królowa angielska, zaprosiła.

— Minister oświaty dr. Bosse, który już był w Poznańskiem, uda się wkrótce na Górny Slązk, aby tam osobiście zbadać stosunki szkólne. Jak wiadomo, są one tam z powodu wyrugowania ojczystego języka polskiego, bardzo smutne. Jeszcze niepewna rzecz, czy minister je naprawi i usunie ten nieszczęsny system szkólny, żeby w niezrozumiałym niemieckim języku uczono dzieci polskie, a już nieprzyjaciele nasi krzyczą w niebogłosy i zdradzają swą obawę, aby jaka dla Polaków ulga nie nastąpiła. Jest to rzecz tém boleśniejsza, iż zdrowy rozum i doświadczenie uczy, że tylko z nauki w ojczystym języku udzielanéj, ludzie należytą mogą mieć korzyść. I dla tego o przywrócenie nauki polskiéj przynajmniéj w nauce religii wołać trzeba, aż nie nadejdzie czas, że te słuszne żądania spełnione zostaną.

Hiszpania. Z Madrytu donoszą, że w mieście Pontewedra w Hiszpanii przyszło w tych dniach do okropnych i skandalicznych scen i rozruchów i to z téj przyczyny, że nałożono tamże cło na chleb, mięso i inne pokarmy. Tysiączne tłumy zebrały się na ulicy, pozbroiły się w kije i kamienie, napadły na pomieszkania urzędników i biuro celne i zburzyły je doszczętnie. Urzędników policyjnych zbito na miazgę, gmach policyjny prawie zupełnie zburzono. Musiano na pomoc zawezwać wojsko i żandarmeryą i teraz rozpoczęła się krwawa walka pomiędzy tłumami a wojskiem. Po dłuższych wysiłkach wojsko zwyciężyło. Kilkunastu z tłumu padło trupem na placu boju, kilkudziesięciu przyaresztowano, reszta poszła w rozsypkę.

Rady na wypadek cholery.

Wiele piszą teraz o cholerze, która weszła w granice Rosyi, a i do nas, czego nie daj Boże, może się dostać. „Strzeżonego Pan Bóg strzeże“, powiada przysłowie, więc nie zawadzi podać niektórych środków ostrożności, jakie lekarze w czasie cholery zalecają:

1) Nie bać się, bo obawa więcej wpędza w czasie cholery osób do grobu niż sama cholera. Na 100 osób umiera wtedy zazwyczaj 10 na cholerę, a 90 za strachu.

2) Nie zmieniać trybu życia i zwykłego pożywienia. Strzedz się jednak należy jedzenia potraw wzdymających, tj. fasoli, grochu i t. p., wogóle jarzyn i owoców.

3) Wystrzegać się zbytniego znużenia i umęczenia, a szczególnie nie pracować późno w nocy.

4) Pić zdrową, czystą wodę, ale jak najmniej. Najlepiej ją przegotować, oziębić i dopiero taką pić.

5) Codziennie zrana pić napar ugotowany z równej części melisy i pieprzowej mięty, dodając do tego łyżkę czerwonego wina lub rumu. Kto nie ma w domu melisy i mięty pieprzowej, dostanie ich za kilka fenygów w każdej aptece. Zawczasu więc powinien się o to postarać.

6) Po obiedzie pić kieliszek czerwonego wina, gdy kogo stać na to.

7) Nosić na żołądku przepaskę z flaneli, która bardzo ogrzewa żołądek i przyczynia się do dobrego trawienia.

8) Pomieszkanie często przewietrzać i okadzać jałowcem z bursztynem. W żaden zaś sposób nie powinno się w chacie znajdować jakie bydlę razem z ludźmi, np. cielę, krowa jak się to po wsiach zdarza.

9) Na wypadek słabości, gdy się poczuje mdłości, ból w żołądku itp., kłaść się zaraz do łóżka, napić się wspomnianego naparu, nacierać grzbiet, żołądek i łydki spirytusem z gorczycy i posłać natychmiast po lekarza.

Takie środki mają bardzo niejednemu pomagać, jak pisze lekarz p. dr. Skałkowski, i już niejednego wybawiły od śmierci.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W poniedziałek rano wybuchł ogień w szopie właściciela młyna pana Sperl. Ogień wprawdzie szerzył się gwałtownie, ale że pomoc natychmiast była na miejscu, więc większa szkoda się nie stała.

Przedziwne skrzypce.

Ksiądz Augustyn przez ośmnaście lat pozostawał w Klonówce, zrazu jako wikary, w końcu jako administrator parafii. Lecz ksiądz biskup osądził, że godnym jest korzystniejszego stanowiska i pomimo oporu i próśb parafian, którzy pragnęli ukochanego duszpasterza u siebie najdłużej zatrzymać, ksiądz Augustyn musiał się przenieść na probostwo w Drabiance.

Jadąc tam, był już uprzedzony co to za mieścina, i co to w niej za mieszkańcy. Powiedziano mu, iż Drabianianie wszystkiem innem się prędzéj zajmują niż bywaniem w kościele. Miał też żalem przepełnione serce wjeżdżając do swej nowej siedziby.

Przybycie nowego proboszcza nie wiele sprawiło w Drabiance wrażenia. Nie ustawiono łuku tryumfalnego na drodze, którą jechał, nie upleciono ani jednego wieńca, by ubrać wejście do kościoła. Gdy wjeżdżał w ulice miasteczka, ludzie nie odwracali nawet ku niemu twarzy, okazywali się najzupełniej obojętnymi; graniczyło to prawie z zuchwalstwem.

W pierwszą niedzielę, w chwili, gdy ksiądz Augustyn miał wyjść ze mszą śpiewaną, w szynku stojącym naprzeciw kościoła odezwała się muzyka. Odgłos dzwonów wzywających na św. ofiarę został prawie przygłuszony piskiem fletu i dudnieniem bębna i basetli. Z ludzi idących do kościoła, szczególniej z młodych, zatrzymało się dużo na dźwięk muzyki i niebacznie w obec otwartych drzwi świątyni, rozpoczęto ochoczy taniec.

Biedny kapłan ze łzami w oczach i łkaniem w głosie, zwróciwszy się na kościół pusty prawie, zaśpiewał: — „Pan z wami“! a podczas gdy zakrystyan odpowiadał mu słowami: — „I z duchem twoim“, słychać było jednocześnie za kościołem głos jakiegoś hulaki: — „A no, tnij raźniej hołubca!“

Zacny proboszcz, pełen najlepszych chęci, miał więc w samym początku wiele do ucierpienia.

Prócz tego kościół cały był w opłakanym stanie.

Ksiądz Augustym umiał jednak zaraz po przybyciu wziąć się skutecznie do porządku, by ten brak poszanowania dla miejsca świętego usunąć.

Starał się przedewszystkiem, aby do kościoła jaki taki ład wprowadzić. Powyrywał trawę wyrastającą ze szpar w deskach, wyskrobać kazał mech pokrywający ławki i grzyby pokazujące się na murze. Drabianianie mówili sobie: — Kościół musi teraz czyściej wyglądać, ale co też tam proboszcz musiał mieć kłopotu z tem porządkowaniem!

Jednak na msze wcale nie uczęszczali, a biedny kapłan gryzł się dalej, ubolewając nad groźnym stanem dusz swych owieczek, o których miał się starać zbawienie. Przeżywszy lat ośmnaście spokojnie i wesoło w Klonówce wśród kochających go serc, bolał gorzko teraz, czując się jakby trędowatym wśród swych parafian, którzy go tak starannie unikali. Ze zmartwienia stracił ochotę do jadła, a nawet do pewnej rozrywki, która zawsze do tego czasu bywała mu bardzo miłą.

Trzeba bowiem wiedzieć, że ksiądz

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 31 lipca po południu o 4-téj w zwykłym lokalu O liczny udział tak członków jak i gości uprasza Zarząd.

— Zbierać kłosy na cudzem polu wolno tylko za pozwoleniem właściciela pola. Wykroczenie przeciw temu przepisowi pociąga za sobą karę aż do 60 marek lub 14 dni aresztu.

— Na uczniów rzemieślniczych poczynają teraz sidła stawiać agitatorzy socyalistyczni. Majstrów i czeladź, jako ludzi rozsądnych, ostrożnych i doświadczonych, nie łatwo do socyalizmu namówić; poczęto więc zawięzywać stosunki z terminatorami, podsuwając im pisma i broszury socyalistyczne, przywabiając ich oraz na zgromadzenia socyalistów. W ten sposób myślą się dochować licznych stronników. Zwracamy na to uwagę rodziców i majstrów.

* **Tomaszkowo.** 3-letni chłopiec gospodarza Antoniego Schulz na wybudowaniu mieszkającego, utopił się w niedzielę w stawie. Spostrzeżono to dopiero, gdy trup chłopca na wierzch wody wypłynął. — W czwartek zeszłego tygodnia wypuścił jakiś psotnik gospodarzowi Sznarkowskiemu bydło z szopy będącéj w polu. Na drugi dzień znaleziono wprawdzie bydło u gospodarza Kraski w Dorotowie, ale właściciel musiał znaczną sumę zapłacić za szkodę wyrządzoną przez bydło.

* **Tuławki.** Ogrodnikowi Werner tuztąd skradziono w zeszły tydzień owcę, a gospodarzowi Surajowi prosiaka. Podejrzanym jest o złodziejstwo niejakiś P. z Tuławk, u którego żandarm znalazł mięso i skórę owcy, jako i połowę jeszcze surowego, a połowę oparzonego prosiaka.

* **Keźliny.** We wtorek zeszłego tygodnia jechało dwóch handlarzy, jeden z Gadów a drugi z Tuławk, z targu w Olsztynku do domu. Za Wadęgiem nabrali gospodarzowi Lignau z Myk wiki z pola. Gdy ich naszedł gospodarz Golan z Myk i zapytał, kto im pozwolił brać wikę, poczęli handlarze owi bić Golana, a także i jego wuja, ktory mu z pomocą nadbiegł. Gdy nadszedł sołtys p. Baehr z Keźlin, który poznał napastników, zemknęli oni, lecz zasłużona kara z pewnością ich nie minie.

* **Wartembork.** W zeszłą niedzielę przystępowało tu około 160 dzieci po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Główne kazanie po Ewangelii wygłosił ks. kapelan Rudłowski po polsku, a zaraz po Komunii św. przemówił od ołtarza po niemiecku ks. kapelan Stuhrmann. — Ks. kanonik Steffen wyjechał we wtorek dla poratowania zdrowia do wód w Marienbad.

* **Sztum.** Nadzwyczajne zebranie kółka śpiewu w Sztumie odbędzie się w niedzielę, dnia 31 lipca r. b. o godz. 5-téj w lokalu pana Wojciechowskiego w Sztumie. Panowie członkowie czynni i nieczynni zechcą punktualnie się stawić. Zarząd.

* † **Golub.** Dnia 19 b. m. umarł proboszcz tutejszy ks. Jakób Dekowski, w rozpoczętym właśnie 68 roku życia a w 45 roku kapłaństwa. Nieboczyk urodził się w Wętfiu, w parafii drzycimskiéj, wychowywał się zaś po części w domu swego stryja, późniejszego sufragana ks. Biskupa Dekowskiego w Pelplinie. Skończywszy zbyt młodo szkoły i studya teologiczne, został wyświęcony za dyspensą papiezką w 23 roku życia, a tak był jako kapłan lubiany, że gdy będąc administratorem parafii w Lipuszu, miał ją opuścić, to gwałtem ludzie zatrzymać go chcieli, tak, że niektórzy na dotkliwe kary więzienne skazani zostali. Przez 29 lat pracował zmarły jako duszpasterz w Golubiu. Był to znakomity kaznodzieja. Niech odpoczywa w pokoju!

* **Z chełmińskiego.** Żniwa już na dobre się rozpoczęły. Na wyżynach z urodzajów są właściciele zadowoleni. Żyto, pszenica i jęczmień bardzo dobrze wyglądają, rzepik także nie zgorzéj. Buraki dobrze stoją, pomimo suszy w czasie zasiewów.

* **Chojnice.** We wsi Sępolnie zaginął nagle bez wieści i śladu przed kilku dniami 13 letni syn pewnego tamtejszego posiedziciela. Chłopca szukano wszędzie, ale wszelkie poszukiwania okazały się daremne. Dopiero teraz przy koszeniu żyta znaleziono chłopca leżącego w zbożu już bez życia. Trupa już naczęło robactwo. Mówią, że własny ojciec zamordował swe dziecko. Chłopiec posiadał bowiem spadek po matce, wynoszący 1500 marek, który po śmierci syna dostałyby się ojcu. Chłopiec został zamordowany jakiemś ostrem, ciężkiem narzędziem. Po głowie i twarzy miał bardzo wiele ran. Ojca dziecka już przyaresztowano i odstawiono do więzienia. Śledztwo wykaże prawdopodobnie coś więcéj.

* **Westfalia.** Z Reklinkhausen piszą do „Germanii“ co następuje:

Augustyn, prócz tego, że był duchownym, był jeszcze muzykiem. Grał on znakomicie na skrzypcach. Narzędzie to było jakby przyjacielem, osłodzającym mu nieraz chwile samotne. Sam o nich mawiał z uśmiechem: — Skrzypki moje lubię więcej jak wszystko co mam, gdybym z niemi miał się rozłączyć kiedy, głęboko w sercu odczułbym tę stratę.

A jednak doszedł teraz do takiego stanu przygnębienia, że już i ulubione skrzypki nie mogły go pocieszyć. Spoglądał na nie, jak wisząc w kącie pokoju pokryły się kurzem i smutnie mówił sobie w duchu, jakby do nich przemawiając:

— Widzicie moje kochane, oto skończyły się dobre czasy, nie mam nawet odwagi wziąć was do rąk, smutno mi w duszy i zapłakałbym na wasz odgłos.

Lecz gdy się zamyślił, zdawało mu się, że z tego miłego mu instrumentu dobywał się głos, jakby jemu w odpowiedzi:

— Nic nie szkodzi, mój mistrzu, że grałbyś ze łzami; przecie głos mój zawsze prawie jest żałosny. Weź mię, połóż palce i przelej w granie całą swą boleść, wiesz, że pod pociągnięciem twego smyczka potrafię zagrać melodyą, która cię pocieszy.

Ksiądz Augustyn odwrócił oczy od skrzypiec, aby oddalić od siebie chęć do grania, tak wielce był znękany.

Następne niedziele były powtórzeniem pierwszej. Grajki naprzeciw kościoła rzempolili i piszczeli po swojemu, a tańcząca młodzież tłumiła się, wydając hałaśliwie okrzyki. Ksiądz Augustyn więcej jeszcze niż pierwej wycierpiał; bo do zmartwienia z bezbożności parafian dołączyło się przykre wrażenie, jakie miał, słuchając tak lichej a wrzaskliwej muzyki! Fałszywe i mętne tony raniły mu ucho przywykłe do czystych i dźwięcznych nut, jakie ze skrzypek swoich wydobywał. Odprawiając mszę św. czuł się do głębi poruszonym. Oburzenie wstrząsało mu duszę. Wszystko razem co dziś wycierpiał, złożyło się na jedną, ciężką do zniesienia, mękę. Wracając do siebie, powtarzał po cichu:

— O głupi ludzie, i to was tak zachwyca!

Gdy nadszedł wieczór, stęskniony za ulubionem swem graniem, zdjął bez namysłu wiszący na murze smyczek i wyjął z pudła skrzypce. Palce dotknąwszy się instrumentu trząść się zaczęły; sam uczuł dreszcz w sobie.

Wieczór był pogodny, księżyc jasno świecił w górę. Mieszkańcy Drabianki przechadzali się pod drzewami stojącemi brzegiem ulicy graniczącej z ogrodem probostwa — szukając chłodu po skwarnym dniu letnim. Okno plebanii było otwarte; usłyszano jak z okna tego z pod smyczka prowadzonego biegłymi i umiejętnymi palcami, płynęła rzewna i piękna melodya jakiejś znanej pieśni.

Przechodzący zatrzymywali się; do nich przyłączyli się inni i jeszcze inni, aż wreszcie powstał ścisk prawdziwy. Chodzili na palcach, nastawiając oba uszy na odgłos ślicznej muzyki.

(Dokończenie nastąpi).

„Podczas gdy mieszkający w dyecezyi paderbornskiej Polacy już od dłuższego czasu mają własnego polskiego kapłana, pozbawieni są tego Polacy mieszkający w dyecezyi monasterskiej i kolońskiej, liczący przynajmniej 10 tysięcy. Odbyły się nowe narady, aby dla tych Polaków osięgnąć ustanowienie własnego polskiego kapłana. Jak słychać, jest dawniejszy wikary w Bochum, ks. Szotowski, gotów zrzec się probostwa w swej ojczystej dyecezyi, aby w okolicy naszej dla swych ziomków pracować. Oby się udało tego gorliwego i pobożnego duszpasterza dla naszych Polaków uzyskać".

* **Z Wilna** donoszą, że w Swięcianach w Królestwie Polskim zmarł w tych dniach starzec 137 letni, który do ostatniej prawie chwili życia zachował rzeźkość ciała i trzeźwość umysłu, a czując zbliżającą się śmierć, płakał, żałując tego życia. Zostawił 4 synów, z których najstarszy ma lat przeszło 90.

* **Gniewkowo.** W poblizkiéj wsi Dąbrowie przespała służąca tamtejszego komisarza obwodowego niedawno temu bez przerwy około 40 godzin. Starano się obudzić ją ze snu, ale wszelkie zabiegi i usiłowania nie odniosły najmniejszego skutku; zadrgnęła tylko i spała daléj. Kiedy się przebudziła ze snu swego, pracowała daléj, lecz nie chciała przez 4 dni tj. od wtorku aż do niedzieli nic jeść. Dopiero w niedzielę zmuszono ją koniecznie do zjedzenia kawałka chleba. Wszelkie spożywanie pokarmu sprawia nieszczęśliwéj wielkie boleści. Obecnie rozpatrują się lekarze w téj dziwnéj i rzadkiéj chorobie.

Po latach dwudziestu. W r. 1872 sąd wyższy w Chieti skazał Kamila Ranieri i Mikołaja Primono na dożywotnie, zaś Dominika i Mikołaja Ranieri, oraz Jakóba di Gastelfrentano na terminowe ciężkie roboty za zabicie księdza Donatangelo Brighella. Dzisiaj z zeznań księżego synowca, ujętego za bratobójstwo, okazało się, że on właśnie polecił dwom znanym opryszkom zamordować stryja. Po latach dwudziestu wypuszczono na wolność K. Ranieri i M. Primano; trzéj inni umarli w więzieniu.

Tani król. Najtańszym ze wszystkich króli jest Malietoa, król na wyspie Samoa. Dostaje 25 dolarów tygodniowo, lecz to tak nieregularnie, że aby mieć cokolwiek więcéj dochodu, zmusił swe żony do prania bielizny białych tam przebywających.

Upały w Hiszpanii. W ciągu tego lata w całéj Hiszpanii panują niebywałe od dawna upały. W Madrycie termometr doszedł przed paru dniami o 2-giéj godzinie po południu do 40 stopni Réamura w cieniu. O 10 godzinie wieczorem było jeszcze 34 stopni. W Kordowie, Barcelonie, Walencyi, Pampelunie, panuje taka sama temperatura. Wiele osób umiera z porażenia słonecznego.

Ogłoszenia.

Bawełnę

do tkania poleca:

Niebielona najlepsza . . .		75 fen.
Bielona „ . . .		90 fen.
Farbowana „	1 M.	
Niebieska prawdziwa	1 M.	30 fen.
Takaż zielona. . .	1 M.	30 fen.
Kręcona najlepsza. . . .		95 fen.
Bielona „ . .	1 M.	10 fen.
Farbowana „ . .	1 M.	20 fen.
Niebieska prawdziwa	1 M.	50 fen.

Pod zaręczeniem tylko najlepsze gatunki. Zamiejscowe większe obstalunki przesyłam franko.

Frenschkowski w Olsztynie.

Aby mój skład mąki do nowych żniw wyprzątnąć, sprzedaję mianowicie mąkę żytnią po taniéj cenie. I tak mąkę śrótową żytnią na chleb oddaję po 1,25 m. za ósemkę centnara. Pieczywo jest także odpowiednio powiększone.

Również polecam ośpich i krupy z królewskiego młyna w Bydgoszczy.

Robert Hennig,
właściciel piekarni parowéj.

Olsztyn, w lipcu 1892.

Miejsca sprzedaży:
Blumenstrasse nr. 8. i narożnik ulicy Prostéj i Krzywéj nr. 11.

UCZNIA, syna porządn. rodziców, chcącego się dobrze wyuczyć **krawiectwa**, przyjmie zaraz **J. Dost**, mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Prosta (Richtstrasse) nr. 11.

Porządny

chłopiec

znajdzie natychmiast miejsce jako uczeń lub też do posługi w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj."

Ubrania

męzkie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprute.
Reperacye wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia
J. Frenschkowski w Olsztynie.

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj."

Polecamy daléj świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.
Płacz i narzekanie Ojców Swiętych.
Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.
Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.
Bukiet pieśni światowych, 60 fen.
Pociecha dusz w czyścu 1,60 m.
Maciek Grąda, odważny wojak, 40 fen.
Kościuszkowskie czasy, 50 fen.
Ojcze nasz, 3 tomy, oprawne 2,50 m.
Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.

OGŁOSZENIE.

Od dzisiaj polecam
Cukier za funt 32 fen. Farynę za funt 29 fen.

Pod zaręczeniem.

Dobrze smakującą kawę Kampos	90 fen. za funt.
Dobrze smakującą kawę Santos	1,00 Mrk. za funt.
Dobrze smakującą kawę Superior Santos	1,10 Mrk. za funt.
Dobrze smakującą kawę Ceylon	1,30 Mrk. za funt.
Dobrze smakującą kawę brunatną Menado	1,40 Mrk. za funt.

Ryż piękny biały już od 12 fen. za funt.
Najlepsze łojowe zielonoziarniste mydło funt 17 fen.

Olsztyn, dnia 27 maja 1892 r.

Maks Barczinski.

WYPRZEDAŻ.

Z powodu przeniesienia mego składu sukna i manufaktur do **Brunsbergi**, zwijam mój skład w miejscu zupełnie. Wyprzedaż mego zapasu towarów rozpoczęła się dnia 15-go czerwca i wszystkie towary, aby o ile się to da, je uprzątnąć, **sprzedaję po znacznie zniżonych cenach.**

Również chcę mój dom pod bardzo korzystnemi warunkami wydzierżawić lub sprzedać.

Olsztyn, dnia 13 czerwca 1892.

Juliusz Dittrich.

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.